Nr 285. We Lwowie, — Piątek dnia 27 listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoschcka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i 8, Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct

BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżona jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC". „Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincyi „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Czarneckiego l. 2 (sklep) otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem. W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW". Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której Gaz. Nar. jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. listopada.

Kwestya stałej większości w Izbie posłów budzi — co łatwo zrozumieć — nawet w szerszych kołach żywe zainteresowanie. To też każdy wypadek mający z tą sprawą choćby pośredni tylko związek, nabiera większego znaczenia, a takim właśnie jest wynik głosowania w sprawie wniosku Plenera. Jak wiadomo, wniosek Jaworskiego o przekazanie wniosku Plenera komisyi. odrzuconym został większością 166 głosów przeciw 126. W gruncie rzeczy z uwagi, że nie ma obecnie większości i ona z rozmaitych żywiołów się wytwarza, fakt ten nie ma w sobie nic groźnego, i jak długo stan taki większości wypadkowej trwać będzie, fakta podobne powtarzać się będą musiały. Ale charakterystycznem jest, z jakich żywiołów składała się większość, która w tym ostatnim wypadku wniosek przez rząd popierany, bo takim był wniosek Jaworskiego, odrzuciła. Otóż większość ta składała się z 100 członków zjednoczonej niemieckiej lewicy, z 30 młodoczechów, z 14 członków niemieckiego stronnictwa narodowego, z 9 członków klubu Coroniniego, z 7 antysemitów, z 3 członków klubu morawskiego i z 3 posłów, którzy do żadnego stronnictwa nie należą. Mniejszość zaś składała się z 59 członków klubu Hohenwarta, 43 Polaków, 11 posłów niezależnych do żadnego stronnictwa, 6 członków klubu morawskiego, 5 Rusinów i 2 antysemitów. *Fremdenblatt* donosząc o wyniku powyższego głosowania, podaje ciekawe wyszczególnienie posłów głosujących za i przeciw. Mianowicie mówi, że za wnioskiem głosowało 59 konserwatystów, 43 Polaków, 9 luźnych, 6 morawskich Czechów, 5 Rusinów, 2 antysemitów i 2 ministrów! Z powyższego wyszczególnienia widać, że skrajne żywioły głosowały tym razem przeważnie za lewicą.

W sprawie tej stałej większości i wewnętrznego położenia parlamentarnego, mówił onegdaj na zebraniu towarzystwa przyjaciół oświaty w Wiedniu poseł Kopp, członek zjednoczonej lewicy niemieckiej. Wspomniawszy najpierw o dwóch dawniejszych, a doniosłe znaczenie mających wypadkach, mianowicie o rozwiązaniu Rady państwa i dymisyi ministra skarbu Dunajewskiego, zaznaczył Kopp, że następstwa tych obu politycznych aktów, jakkolwiek dotąd jeszcze nie sformułowane, koniecznie nadejść muszą. Stanowisko rządu było zawsze nieokreślonem. Liberalne zaś stronnictwo niemieckie nie odstąpiło dotąd ani kroku od swoich zasad i programów i zawsze stoi niewzruszone, gotowe, z bronią w ręku. „Wprawdzie uparte trzymanie się tego samego hasła ściągnęło na nas, mówił Kopp, zarzut, że jest nudnem, ale przecież stronnictwo polityczne nie jest grupą aktorską, obowiązaną do ciągłego odświeżania repertuarza. Gdyby Plener był dyrektorem teatru, a zwolennicy jego aktorami, natenczas możnaby wymagać od nich nowości. Od stronnictwa zaś politycznego, które poważnie (!) zastępuje interesy swoich wyborców, ani wysoka szlachta, ani szanowna publiczność nie mają prawa wymagać, jak od dyrekcyi jakiego teatru, ciągle świeżego repertuarza. Dotychczasowe postępowanie tego stronnictwa przekonało już Taaffego, że słowa Dunajewskiego: „można i bez Niemców rządzić" nie dadzą się w czyn wprowadzić, jednakże sposób, w jaki chciano pozyskać zjednoczoną lewicę dla rządu. jest niezręczny. Połączenie się bowiem z klubem Hohenwarta jest wręcz niemożliwe, ponieważ połowa członków tego klubu składa się z klerykałów, którzy pragną szkoły wyznaniowej, druga zaś połowa składa się ze Słowieńców. pragnących zduszenia wszelkiej niemieckości w Krainie i Karyntyi. Ofiarowanie takiego aliansu utrudnia tylko sytuacyę, a Taaffe nic nie czyni, aby jej ulżyć. Jest jedno dobre przysłowie, które mówi: „Drzwi pozostawia się albo zupełnie otwarte albo zupełnie zamknięte." Tymczasem Taaffe nie czyni ani jednego ani drugiego. Zostawia on drzwi przymknięte, a raczej niedomknięte. Ponieważ liberalne stronnictwo niemieckie obawia się udusić w tak wąsko otwartych drzwiach, pozostaje spokojnie za drzwiami, — ale ciągle w tej samej pozycyi: z bronią w ręku. Ma jednak nadzieję — zakończył dr. Kopp — że rząd już wkrótce szeroko przed niem drzwi otworzy i poprosi o pomoc..."

Włoska Izba posłów w d. 25. bm. podjęła na nowo swe czynności przy niezbyt licznym udziale posłów. Rząd przedłożył kilka projektów ustaw i zapowiedział exposé finansowe na wtorek. Następnie minister skarbu Luzatti przedłożył projekt ustawy w sprawie zarządzeń finansowych, oraz dekret królewski o podwyższeniu niektórych poborów fiskalnych. Rząd domagał się odesłania tych przedłożeń do komisyi budżetowej. W ciągu rozprawy nad temi przedłożeniami, Imbriani oskarżał rząd o naruszenie konstytucyi, członków gabinetu nazywał faryzeuszami, którzy oszukali kraj, a teraz u Izby szukają opieki. Ludzi takich potrzeba się pozbyć. Wnosił więc na usunięcie przedłożenia. Następnie kilku posłów wyraziło przekonanie, że projekt sprzeciwia się konstytucyi, ... 31. stycznia br. już raz był przedłożonym i odrzuconym, a żaden projekt podczas tej samej sesyi dwa razy przedkładanym być nie może. Na to jednak zauważył Torraca, że obecny projekt nie jest identyczny z owym poprzednio, nowelą Grimaldiego, a zresztą nowela tamta wcale pod głosowanie nie przyszła, o odrzuceniu zaś jej ani mowy nie było. Teraz powstał Rudini i oświadczył, że chociaż zrozumieć może wszystkie przeciwko projektowi podnoszone zarzuty, nie pojmuje, dlaczego przeciwnicy jego starają się uniknąć wyraźnego rozstrzygnięcia. Gabinet nie pozostanie dłużej na swem stanowisku — mówił dalej Rudini — jeżeli Izba nie przystąpi natychmiast do głosowania nad wnioskiem rządu: odesłania powyższych przedłożeń do komisyi budżetowej. Rząd musi wiedzieć, czy w swoich reformach finansowych znajduje poparcie u przedstawicieli ludu, czy też nie. Na to cofnął Imbriani swój wniosek, a przedłożenia rządowe znaczną większością głosów przekazano komisyi budżetowej. Przy końcu posiedzenia zawiadomił prezydent, że przedłożono mu 7 zapytań i 53 interpelacyj, między temi mnóstwo interpelacyj Imbrianiego w przedmiocie stosunku Włoch do zagranicy i w przedmiocie handlowych stosunków Włoch wogóle. Jedna interpelacya dotyczy rzekomego austryackiego zakazu wylądowywania spacerowych statków włoskich w austryackich przystaniach jeziora Garda. Rudini oświadczył, że na wszystkie interpelacye z wyjątkiem jednej, dotyczącej procesu w Massaua, odpowie w chronologicznym porządku.

Z różnych stron Królestwa Polskiego — pisze *Czas* — dochodzą nas wiadomości, że rząd wysyła komisye do gmin wiejskich, które przeprowadzają spis włościan, nieposiadających własności gruntowej. Cel tych spisów, odbywanych z pewną prozopopeją urzędową, jest dotąd tajemnicą. Zdarza się jednak, że niższe figury moskiewskie, zasiadające za stołem komisyi, rzucają półsłówka, budzące nadzieję, że ten spis bezrolnych włościan ma służyć do zamierzonych nowych nadziałów, oczywiście z łanów dworskich. Mimo budzenia takich apetytów ludność z obawą i nieufnością przystępuje do operacyi spisu, przeczuwając coś złego.

Jakoż zamiar właściwy ma się związać z dzikim i szatańskim planem kolonizacyi wewnętrznych gubernij cesarstwa włościanami polskimi, nieposiadającymi roli. Emigracya brazylijska ma być zwróconą tam, gdzie od paru lat sroży się głód — i dalej nad morze Kaspijskie i po za Ural. Pod koniec stulecia postępu i wolności podobny gwałt byłby pięknym zaiste epilogiem. Polityka wytępienia polskości w ostatnich czasach od wyższych warstw sięga do ludu wiejskiego i budzi też w nim coraz więcej skarg, strachu i wstrętu do tych reformatorów, którzy przechwalali się do niedawna dobrodziejstwami dla Słowian i ich obroną przed rzekomym uciskiem szlachty polskiej. System prześladowania przestał już być politycznym, gdy nikt w kraju biernej ani czynnej nie stawia opozycyi, ale staje się etnograficznym, niszczy wszystko, co ma cechę rodzimą, polską. Rusyfikacya szkoły ludowej i administracya gminy przez nasłanych z Rosyi diejateli najniższego rzędu budzi też wśród ludu wiejskiego uczucia narodowe, które zamierza wytępić, doprowadza włościan w wielu okolicach do rozpaczy, która była właściwem źródłem emigracyi brazylijskiej.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 27. listopada.

Giers bawił dwa dni w Berlinie. Na giełdzie zauważano, że audyencya u cesarza trwała bardzo krótko, i spekulantom nie bardzo było spieszno zaznaczyć zwyżką papierów rosyjskich pobyt ministra rosyjskiego w Berlinie. Niemcy przypominają sobie ekonomiczną politykę Rosyi z lat ostatnich, systematyczne zamykanie granic wysokiemi cłami przed importem niemieckim, przypominają brutalną russyfikacyę prowincyj bałtyckich, a właśnie nawet w sam dzień przyjazdu Giersa do Berlina moskiewskie pisma doniosły o nowych przedłożeniach w ministerstwie finansów, dotyczących zaprowadzenia języka rosyjskiego jako urzędowego na giełdzie w Rydze i o nowych środkach przeciwko „politycznej agitacyi" wychodzącej rzekomo z uniwersytetu dorpackiego.

Giers prowadzi politykę, której się w Rosyi nie uznaje, i plany jego nie od dzisiaj już krzyżują Pobiedonoscew, Durnowo i Wysznegradzki. Ultramoskiewskie stronnictwo rośnie z dnia na dzień. W Polsce gospodarują wysłańcy cara jak za czasów osławionej wojny przeciw dzieciom! Nowosilcowie i Murawiewy są stałymi typami moskiewskimi. Każde nowe pokolenie rosyjskie wydaje ich do zbytku. Senat rosyjski naradzać się będzie niebawem w sprawie szkół szerzących w Polsce potajemnie (!) język polski! Czy nie przypomina to ukazu przeciw wileńskim akademikom, skazującego ich na więzienie i wysyłkę w głąb Rosyi za „bezrozumne szerzenie narodowości polskiej".

My to znamy. Niemcom zaczęły od lat kilku po zainaugurowaniu nowej polityki moskwiecenia, poruszającej się w tradycyach Mikołajowskich, spadać łuski z oczu a walka o Bałtyk jest walką nietylko polityczną.

Wielkie ekonomiczne interesa wiążą się dla Niemiec z utrzymaniem nad morzem tem żywiołu pobratymczego. Prześladowanie kolonistów niemieckich, podcięcie handlu eksportowego Niemiec, skierowanego na Wschód, i konsekwentna rusyfikacya krajów nadbałtyckich, mają dla Niemiec znaczenie społeczne i ekonomiczne. Tysiącom wychodźców niemieckich zamyka się możność zarobku i życia, fabrykantom odbiera się jeden z wielkich targów, niemieckim uniwersytetom i księgarniom, pracującym również na eksport, odejmuje się sposobność obsadzenia kilku katedr uczonymi niemieckimi i zbycia wielkiej części książek w Rosyi. Rosya przez 150 lat ulegała silnie kulturze niemieckiej, sprowadzała z Niemiec swoje księżniczki i swoich dyplomatów, swoich generałów i swoich profesorów.

Kiedy z początkiem bieżącego stulecia rozbierano w departamencie ministerstwa oświaty w Petersburgu kwestyę języka wykładowego na uniwersytecie wileńskim, trzy znalazły się projekta w komisyi. Jeden żądał języka niemieckiego, drugi łacińskiego, trzeci, który utrzymał się, jak wiadomo, polskiego. O zaprowadzeniu rosyjskiego języka jako wykładowego nikt nigdy nie myślał; wydawał się on niedojrzałym dla wykładów umiejętnych. Z niedojrzałości tej korzystali w pełni Niemcy. Sprawozdania akademii petersburskiej wychodzą w języku rosyjskim, niemieckim i francuskim, w szkołach średnich długie lata utrzymywał się a poniekąd utrzymuje się jeszcze język niemiecki jako obowiązkowy. Nawet komenda wojskowa utrzymywała się długo już to niemiecka, już to w wyrazach żywcem z niemieckiego przejętych. W języku rosyjskim jest ogromna ilość słów niemieckich, dość niezgrabnie, bo w bardzo krótkim czasie zmoskwiczonych.

Bismark politykę swoją rusofilską zasadzał głównie na tym wpływie kultury niemieckiej. Nie dostrzegał, czy nie oceniał należycie reakcyi narodowców rosyjskich przeciw tej własnowolnej germanizacyi i sądził, że ciągły napływ nowych kolonistów, niosących „kulturę na Wschód", że ścisłe stosunki ekonomiczne a łatane polityczne, potrafią omotać Rosyę i zneutralizować panslawistyczne dążenia caratu. Jak wielce się mylił, dowodzą tego dzisiejsze wypadki. „Rosya dla Russkich", oto hasło rozbrzmiewające dziś w ustach czynownika od Uralu do Wisły, od Białego morza do Krymu i Kaspijskiego jeziora, jako istna karykatura doktryny Monroego!

Nadszedł wreszcie czas, kiedy Rosya nauczyła się korzystać z wszystkich postępów wiedzy — o wiedzę samą nie wiele dbając. Nie potrzebuje ona już inżynierów niemieckich, coby jej drogi żelazne budowali, ani niemieckich chemików, zakładających fabryki, ani niemieckich kolonistów, uprawiających wzorowo ziemię. Wzorów ma ona dość, a jeśli by jej kiedyś ich zabrakło, sprowadzi sobie ludzi z Paryża. Francuzi chętnie wyręczą Niemców. Jeden z największych poetów rosyjskich, Nekrasow, o którym za jego miłość ludu i wolności, motłoch moskiewski wykrzykiwał: „opolaczyłsia", w baladzie swojej „Droga żelazna" przedstawił nędzę pracującego ludu rosyjskiego, wyzyskiwanego przez obcych przedsiębiorców. „Niemiec kładzie już szyny! Robota skończona!" brzmi jeden wiersz tego wspaniałego w swej grozie poematu.

Ten Niemiec, który po wszystkiem przychodzi, aby trud wyzyskiwać, który szyny kładzie na drodze żelaznej, brukowanej kośćmi zmarłych w nędzy, w chorobie i głodzie robotników rosyjskich — jest typową postacią w Rosyi! Niebawem stanie się ta postać legendową. „Rosya dla Russkich!" Na odezwy pism berlińskich, aby w Niemczech zbierano datki dla głodnych Rosyan, odezwano się w Petersburgu i Moskwie drwinami. Nienawiść Rosyi większa od głodu i klęsk wszystkich. Lud spoczywa w głuchej agonii — jego kierownicy chcą go rzucić na Europę! Żaden dyplomata nie powstrzyma koła dziejowego. Wnukowie niemieckich kolonistów przelewać będą krew swoich braci pruskich i saskich, nadodrzańskich i nadreńskich, a żołnierz ćwiczony w sztuce niemieckiej wojowania zaprobuje swych sił przeciw dawnym mistrzom.

Rosya wytęża wszystkie siły, aby się skupić o własnej mocy i woli. Car daruje 50 milionów dla głodnych. Nędza musi być tam straszna, skoro takie wywołuje dary! Giers skutkiem tej nędzy podążył do Berlina po pieniądze, — zamknięto atoli przed nim drzwi. „Chcemy czynów, nie słów — wołają niemieccy politycy. — Otwórzcie granicę, znieście prawa wyjątkowe dla Niemców, odwołajcie korpusy graniczne, a pieniądze się znajdą".

Ale na takie warunki nikt w Rosyi się nie zgodzi. Rosya boi się zalewu niemieckiego — a boi się go nie bez powodu.

Polacy i Rusini
w komisyach Izby poselskiej Rady państwa.

Lwów d. 27. listopada.

Wiadomo, jaką wagę w działalności każdego ciała parlamentarnego mają komisye, które w zaciszy obrad poufnych, niedostępnych dla publiczności, rozstrzygają losy spraw, stojących na porządku dziennym. Jakkolwiek bowiem dopiero głosowanie w pełnej Izbie załatwia te sprawy stanowczo, lecz na wynik głosowania w Izbie wywiera wpływ rozstrzygający poniekąd sposób przedstawienia rzeczy przez komisyę fachową, której przedmiot do sprawozdania był przekazany. Należy to bowiem do zdarzeń wyjątkowych w życiu parlamentarnem, ażeby plenum inaczej rzecz jakąś załatwiło niż wnosi komisya.

Mylnem jest także mniemanie, jakoby w klubach czyli w zgromadzeniach stronnictw spoczywał punkt ciężkości działania parlamentów. Naturalnie, że stronnictwa wywierają wpływ potężny na tok spraw, lecz to tylko w takim razie, o ile które z nich opanować zdoła działalność komisyj specyalnych. I dlatego też pracownicy zdolni, którzy mogą przydać się w komisyach specyalnych, stanowią ozdobę i największy skarb każdego stronnictwa parlamentarnego — oni nadają mu powagę i znaczenie na zewnątrz.

Poważne stanowisko, jakie zajmuje reprezentacya naszego kraju w austryackiej Radzie państwa, objawia się też dobitnie w udziale posłów naszych w komisyach Izby poselskiej — a to nietylko pod względem liczebnego udziału naszych posłów w komisyach, co ostatecznie zależy od kompromisów klubowych, lecz także i przez to, iż Koło polskie dostarcza austryackiemu parlamentowi wielu znakomitych, zadaniu swojemu zupełnie odpowiednich referentów.

Według urzędowego wykazu, zestawionego przez biuro Izby poselskiej Rady państwa w czerwcu b. r., było wówczas 22 komisyj specyalnych, które liczyły wszystkie razem 609 członków. W tej ilości było Polaków i Rusinów 118, czyli 19·3 prc. Odpowiada to mniej więcej liczebnemu stosunkowi posłów naszego kraju do ogólnej ilości członków Izby.

W 15 komisyach wchodzą nasi posłowie w skład prezydyum — a to w siedmiu jako zastępcy przewodniczących. Mianowicie są przewodniczącymi komisyj posłowie: Jaworski w kolejowej, Biliński w przemysłowej, Madeyski w sądowej, Piniński w komisyi dla reformy kodeksu karnego, Struszkiewicz w komisyi dla wniosku dra Czecza, zmierzającego do reformy ustawy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, Wolfarth w komisyi dla pragmatyki służbowej urzędników.

Zastępcami przewodniczących w komisyach są następujący posłowie nasi: Biliński w budżetowej, Chrzanowski w ekonomicznej, Czajkowski Alfons w podatkowej, Gniewosz Włodzimierz w rolniczej, Henzel w legitymacyjnej, Kraiński w należytościowej, Roszkowski w komisyi dla środków wyjątkowych przeciwko socyalistom, Weigel w komisyi dla reformy ustawy prasowej.

Funkcye sekretarzy pełnią posłowie nasi w następujących komisyach: dr. Włodzimierz Kozłowski i Piniński w budżetowej, Abrahamowicz Eugeniusz w legitymacyjnej i dla reformy najwyższej Izby obrachunkowej, Ochrymowicz w kolejowej, Czecz w podatkowej, Popowski w wojskowej, Sokołowski w prasowej, Wielowieyski w rolniczej — a zatem w dziewięciu komisyach.

Najbardziej zatrudnionym posłem jest prof. dr. Biliński, który należy aż do pięciu komisyj i we wszystkich obejmuje najpracowitsze referaty.

Do czterech komisyj należą pp. Abrahamowicz Eugeniusz i hr. Hompesch.

Do trzech komisyj należy 11 posłów, mianowicie: Abrahamowicz Dawid, dr. Byk, Chrzanowski, obaj Gniewosze Edward i Włodzimierz, dr. Lewicki, dr. Madeyski, hr. Piniński, hr. Stadnicki, Tyszkowski, dr. Weigel i dr. Wielowieyski.

Do dwóch komisyj należą posłowie: hr. Borkowski, Cieński, Czajkowski Władysław, dr. Czecz, dr. Czerkawski, Henzel, Jaworski, Jędrzejowicz, Klucki, dr. Kozłowski, dr. Kraiński, dr. Płażek, dr. Rapaport, dr. Rosenstock, dr. Roszkowski, dr. Rutowski, Struszkiewicz, Szczepanowski, Tyszkiewicz i Wolfarth — ogółem 20 posłów.

Do jednej komisyi należą pp. Benoe, ks. dr. Chotkowski, Czajkowski Alfons, hr. Gołuchowski, ks. dr. Kopyciński, dr. Lewakowski, Popowski, Potoczek, Rozwadowski, ks. Ruczka, Żuk-Skarszewski, Skrzyński, Sokołowski, dr. Straszewski, ks. Świeży, hr. Antoni Wodzicki, hr. Wolański — 17 posłów.

Do żadnej komisyi nie należą: prezydent Izby dr. Smolka, poseł Zaleski, jako minister, i dr. Bloch.

Hr. Władysław Koziebrodzki, później wybrany, w miejsce powołanego do Izby wyższej ks. Jerzego Czartoryskiego, nie był jeszcze wymieniony w wykazie członków komisyj, zestawionym w czerwcu. Tak zdolny i pracowity poseł niewątpliwie musi być już obecnie zatrudniony w komisyach.

Co się tyczy posłów ruskich, których jest 7 w Izbie, liczącej około 360 posłów, klub ich przedstawia się bardzo skromnie. I niezawodnie byłoby im trudno docisnąć się do jakiej komisyi, gdyby nie uprzejmość Koła polskiego, które z ofiarowanych sobie miejsc odpowiednią ilość odstępuje członkom klubu ruskiego w imię solidarności narodowej. Ztąd też pochodzi, że wszy-

---

6

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Łoś.

(Ciąg dalszy).

Kasztelanowa mówiła półsłówkami, a ja uważnie słuchałem, aby się połapać w tej łataninie przedmiotu, który mi był prawie obcym.

— Albo z tym krzyżykiem! Po Anastazowej odziedziczył i jej kosztowności; był tam bardzo ładny krzyżyk brylantowy z weneckim łańcuszkiem. Proszę ciebie, dopiero się dziś dowiaduję, że go dał tej... jakże tam?... a ja chciałam, by go dostała Urszulka.

Po przerwie znów mówiła.

— Tak... tak... tak... ładny krzyżyk... ha! co robić?... bzik!...

Kasztelanowa uderzyła się lornetką w czoło i zamilkła.

— Albo wyobraź sobie — zaczęła — co on tutaj wyprawiał, nim przyjechałam, awantury! *des folies!*... nigdybyś nie uwierzył...

— Cóż takiego?

— Wystaw sobie, musztrę odbywał; musztrował służbę, ludzi, parobków. Pola w największem zaniedbaniu, a tu musztra... wystawił wieżę, którąś widział zapewne, a którą ja z panem Albertem nazywamy „głupstwem pana pułkownika". W tej wieży były niby więzienia i codzień razem z tym waryatem adjutantem, zamykał to ekonoma... to fornala... *des folies!*

Śmiałem się z całego serca.

— Któż to ten adjutant? — zapytałem.

— Albo ten adjutant — zawołała znów kasztelanowa — adjutant, adjutant, którego przy sobie trzyma od Bóg wie odkąd — od wojny węgierskiej. Z powodu tej musztry, mówię ci, musiałam bratu zagrozić, że wyjadę w tej samej chwili, w której się o jednem jeszcze dowiem ćwiczeniu. Pomyśl tylko... gdyby się dowiedzieli? Przestraszył się i zaprzestał.

— Pięknie zaprzestał! — pomyślałem, nie przerywając kasztelanowej, która i tak prawiła półsłówkami, i więcej z min jej, oczu i z giestów, niż ze słów, mogłem się domyślić. Bo staruszka mówiła całą twarzą, której drobne rysy były nadzwyczaj wyraziste. Że zaś wyobraźnia jej bardzo szybko biegała, a mówiąc po polsku z trudnością odpowiednie znajdowała słowa, więc pomagała sobie uśmiechem, oczami i nawet małym noskiem, także mającym swój wyraz.

— Tak... tak... tak... pomyśl sobie, mnie tutaj nie wolno mówić po francusku, a ja całe życie tylko tym językiem władałam. Wystrzegaj się kuzynek, a zauważyłam, że masz bardzo piękny akcent — bo zarazby cię wydziedziczył.. Ustępuję... ustępuję we wszystkiem, byle tylko utrzymać moję powagę w pewnych rzeczach, i wiesz?... on, choć sobie major i pułkownik... on się mnie boi... mówię ci... drży przedemną.. ale z drugiej strony, on tak jak Anastazy, jak był i Marceli... furyat!

Kasztelanowa urwała, bo z drugiego pokoju dochodziły gwałtowne słowa zawziętej kłótni. Nadstawiłem uszów, lecz głosy nie były mi znane.

— Ot... — zawołała kasztelanowa, uderzając się w kolano — nieszczęście!

— Co? — zapytałem przestraszony.

— Przyszedł kanonik i kłócą się z panem Albertem! Jak się kłócą! — dodała z uśmiechem zadowolenia.

— Ale o co?

— A prawda!... ty nie wiesz... tu ciągle tak idzie. Bo widzisz, pułkownik demokrata, a kanonik jest konserwatystą... pan Albert jest zwolennikiem w poezyi szkoły dawnej, wiesz, Moliera, a kanonik znów jest idealistą-romantykiem.

Kasztelanowa wstała i wybiegła; ja za nią.

Dziwny widok przedstawiał się w dużej sali jadalnej. Po jednej stronie, z laską i w futrze jeszcze na sobie, chodził nizki, poważny o sympatycznej twarzy ksiądz, a po drugiej pan Albert, w swym półcylinderku, kusym paltociku, latał jak szalony, wywijając rękami.

Nie zważali na nas, bo nawet nas, w ferworze dysputy, nie zobaczyli.

Kanonik stanął przed panem Albertem i, podnosząc na niego swe oczy z pod okularów, zawołał.

— I waćpan śmiesz twierdzić, że Brodziński?...

— Brodziński nieuk! — krzyknął pan Albert.

— Koźmian błazen! — odparł ksiądz i stuknąwszy grubą lagą, zaczął znów chodzić po pokoju.

Po chwili pan Albert zagrodził drogę kanonikowi i spoglądając na niego z ironią, zapytał:

— I ksiądz kanonik może to twierdzić, że Koźmian...

— Błazen! — huknął ksiądz i ruszył dalej, zostawiając pana Alberta, który ogłupiały, groźne na księdza rzucił wejrzenie i zawołał:

— Brodziński! Mickiewicz! nieuki!

— Koźmian i waćpan, za pozwoleniem, jesteście błazny! — odparł kanonik i podniósł lagę.

Parsknąłem śmiechem, i wtedy dopiero obaj nas zobaczyli.

Pan Albert przyskoczył do kasztelanowej, a kanonik, zdjąwszy futro, opuścił się na najbliższe krzesło, ocierając pot z czoła.

Milczenie, po zawziętej dyspucie, w której się obaj przeciwnicy zmęczyli, trwało dosyć długo; nareszcie wróciliśmy do salonu kasztelanowej, gdzie urywana rozmowa wszczęła się znowu.

Już się zmierzchało, gdy wniesiono kawę, a oblicze pana Alberta wypogodziło się zaraz.

Tacę z kawą i garnuszkami postawiono przed kasztelanową, która rozlewała, a stary lokaj ją roznosił.

Przystąpiono do picia i nikt się nie odzywał. Stary lokaj tymczasem roznieciał ogień na kominie, który wnet rozjaśnił pokój. Mimo to odezwał się kanonik.

— Żebyś to kochanku przyniósł lampę!... kawa wyśmienita... ale ciemno... dzień coraz krótszy...

Za chwilę wniesiono i lampę.

Kasztelanowa, która już dawniej zaczęła była mi opowiadać jakąś historyę o senatorowej i kasztelanie z czasów dawniejszej świetności towarzystwa warszawskiego, nie mogła jej skończyć. Co chwila coś jej przerywało, a ilekroć nastąpiła przerwa, zaczynała na nowo, powtarzając cały ostatni ustęp, od oficyalnych: — Tak... tak... tak...

Po skończonej kawie, zapanowała cisza, będąca wymownym dowodem siesty.

Wszyscy siedzieli wygodnie, zagłębieni w fotelach.

Kasztelanowa bawiła się długim włosem popielatego pinczera, a tłusty mops, będący rzadkością w owych czasach, nie mógł sobie znaleźć miejsca wygodnego na chudych kolanach pana Alberta.

— Możeby nam pan Albert co odczytał — odezwała się kasztelanowa.

— Bardzobym pragnął... — wtrąciłem, widząc, iż pan Albert zachęty odemnie zażądał.

— Terefere! — dodał tylko kanonik.

(C. d. n.)

scy członkowie klubu ruskiego znaleźli miejsce w komisyach, mianowicie: poseł Podlaszecki w trzech komisyach, Ochrymowicz, Romańczuk i Teliszewski mają po dwa mandaty komisyjne, zaś Barwiński, Bryliński i Mandyczewski po jednym.

List pasterski austr. Episkopatu.

Zebrani na naradę w Wiedniu biskupi i arcybiskupi Austryi wydali pod dniem 11. listopada br. list pasterski, wzywający wiernych do walki z nowemi prądami obecnego czasu, które podkopują prawa państwowe, bo nie ma prawie systemu państwowego z którymby nie walczyły potężne żywioły, aby go obalić — które podkopują prawa społeczne, bo nawet odrzucają najstarsze i najświętsze podwaliny społecznego porządku: własność, małżeństwo i rodzinę, —które podkopują prawa religijne i obyczajowe, bo najświętniejsze prawdy zasadnicze przedstawiają jako przestarzałe przesądy.

Był czas, kiedy nauka chrystyanizmu przenikała ludzkie społeczeństwo we wszystkich jego stosunkach, prawodawstwo i urządzenia życia publicznego nosiły piętno religii chrześcijańskiej i opierały się na jej zasadach, słowem społeczeństwo ludzkie rodziło się, żyło i umierało pod cieniem krzyża. Wówczas jasno było na tym świecie widomym, jakby oświeconym promieniami słońca. A dziś? Tysiące ludzi w prasie, na katedrach profesorskich, w salach obrad, na zgromadzeniach ludowych pracują nad tem, by zwalić prawdziwy gmach chrześcijańskiej obyczajności i chrześcijańskiego wykształcenia. Pracują nad zamieszaniem i zburzeniem wszystkich pojęć o prawdziwej cnocie i obyczajności, strącają ludzkość napowrót do owych otchłani barbarzyństwa, z których grzęzła zanim zjawiła się wzniosła prawda chrystyanizmu. Oto największe niebezpieczeństwo, przeciw któremu walczyć należy. Kościół naucza o wielkich prawdach, ale samo poznanie wiary nie wystarcza, aby być wiernym żołnierzem na sprawę Boga. Każdy wierny powinien być apostołem, żołnierzem w pośród wojska i pomagać w budowie państwa Bożego na ziemi.

Tymczasem odosobniona praca nie wystarcza w naszych czasach do spełnienia wielkich zadań. Rozwój naszego całego życia publicznego znagla nas dziś do zjednoczenia równomyślnego dla wspólnych celów i w istocie dopiero przez takie zjednoczenie rozwija się ludzka działalność w całej pełni. Dlatego Kościół zaleca pod swym kierunkiem stojące stowarzyszenia, jako właściwe środki ku temu, aby chrześcijańskie uczucia i chrześcijańskie życie bronić i utrzymywać przeciw niedozwolonym uwodzicielom z zewnątrz i błędom własnego serca. Stowarzyszeni, pouczani o prawach wiary i prawdziwej mądrości, stają się nie niewolnikami bojaźni ludzkiej i ofiarą pierwszego lepszego hasła niewiernego dowcipnisia i niesumiennego uwodziciela ludu, lecz silnymi i pewnymi w obronie swojej wiary, sumiennymi w pełnieniu swych obowiązków, wytrwałymi w trudach swego zawodu. W obywatelskiem zaś życiu będą oni spełniali wiernie swoje obowiązki względem cesarza i państwa i między sobą utrzymywać będą węzeł prawdziwej zgody i miłości. Lecz zaleca się jeszcze jedną baczność, mianowicie stowarzyszenia wiernych podług państw, prowincyi, lub innych stosunków lokalnych.

Do budowy królestwa Bożego na ziemi należy wielką doniosłość posiada rodzina, a najświętszem jej obowiązkiem jest wychowanie młodego pokolenia. W duszy dziecka należy wytworzyć Chrystusa z jego nauką, z jego prawami i jego świętością. Bo cóż wobec nauki objawienia Boskiego, która w każdej chwili życia udziela światła i pociechy, znaczą wszystkie szumne słowa tak zwanego oświecenia, które nie są w stanie ani występku zwalczyć, ani cnoty pielęgnować. Jakiem będzie przyszłe pokolenie? To tajemnica Boża, ale ta tajemnica leży po części w waszem ręku. Pokolenie to będzie takiem, jak go wychowacie; jeżeli dozwolicie mu wzrastać bez wiary i religii, upadać będzie stopniowo coraz niżej i zgnije w moralnej zgniliźnie, — ale będzie żyło szczęśliwie i pozostanie silnem na wszelkie burze, jeżeli je wychowacie w Chrystusie. Wraz z nami ubolewacie nad niejednem urządzeniem w naszej ojczyźnie na polu nauki i wychowania młodzieży, a z pewnością mamy powody do takich skarg; dość tylko spojrzeć na szkołę ludową lub na wyższe zakłady naukowe. Na stanowisku, jakie wskutek naszego nowszego ustawodawstwa, a szczególnie wskutek ustaw szkolnych Kościół niestety otrzymał, nie jest on w stanie wśród austryackiego ludu skutecznie pielęgnować chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskich obyczajów i zagrodzić wiary religii, i dlatego prąd antichrześcijański wzrasta we wszystkich stanach, a Kościół temu przeszkodzić nie może. Jakżeż często wskazywaliśmy na smutne owoce naszych urządzeń szkolnych, jak dobitnie wypowiadaliśmy nasze skargi nawet w kompetentnem miejscu, niestety dotąd bez skutku! Nie zamilkniemy jednak, lecz nasze skargi w naszem i w waszem imieniu tak długo powtarzać będziemy, aż prawnie uprawnione żądania Kościoła nie będą uwzględnione; wy zaś na razie nie ustawajcie w waszej chwalebnej gorliwości żądania i popierania katolickich urządzeń szkolnych, pomiędzy którymi zalecamy wam także urządzenie katolickiego uniwersytetu.

Aby działać skutecznie przeciw rozrastającemu się prądowi antichrześcijańskiemu nie należy zapominać o środkach pomocniczych, szczególnie o wydawnictwie książek i czasopism, które wiernemu ludowi służą do obrony wiary i do utrzymania dobrych obyczajów. Tego rodzaju dobre pisma i dzienniki, niestety chronione i popierane być winny. Są one najbardziej popieranie się na ich niepopularnego narzędzia przeciwników. W Austryi należy im jeszcze więcej przypisać korzyść, gdyż tam dzienniki najbardziej rozpowszechnione służą ludziom nieprzyjaznym Kościołowi. Dlatego będzie rzeczą pożyteczną i zbawienną, aby kraj każdy miał swoje własne dzienniki, w miarę sił i majątku zasilane przez duchowieństwo. Duchowieństwo i wierni połączyć się winni dla poparcia dobrej prasy katolickiej.

Duch antychrześcijański poszukawszy sobie i znalazłszy zwolenników w stanach wyższych i wykształconych, zwraca się w naszych czasach szczególnie do ludu pracującego, starając się napełnić go niechęcią ku istniejącemu porządkowi społecznemu, a wskazując takich roz... wiadomości, to, jak ponęt, ... niesumiennych uwodzicieli, odwracając się od kościoła i przyzwyczajając się uważać go za swego wroga. A przecież kościół pierwszy wziął robotników w swoją opiekę i podniósł do najwyższych godności. W naszych czasach otoczył ich dziełami chrześcijańskiej dobroczynności, powołał do życia wiele instytucyj miłości dla wieku dziecięcego, jak i na dni starości i choroby. Wszystko to czyni kościół ustawicznie dla pracującej ludności, a nigdy nie karmi jej jak uwodziciele ludu mrzonkami i kłamstwami. Nauki socyalistyczne, że wszelka zależność jest hańbą, a praca niesprawiedliwością i że kiedyś nastanie chwila, w której człowiek wolny będzie od pracy i cierpień jest szaleństwem i kłamstwem. Praca jest prawem tej ziemi, różnica stanów rozporządzeniem opatrzności, a podział dóbr doczesnych jest i pozostanie prawem Boga. Rzeczywista wartość człowieka mierzy się według jego cnót, prawdziwe szczęście polega na wypełnianiu obowiązków, a ubóstwo i cierpienia zawsze będą udziałem ziemi. Nikt nie ma prawa przedstawiać robotnikom kościoła jako ich wroga, bo kościół zawsze wzywał władców do polepszenia położenia klas robotniczych, wzywał pracodawców, aby byli dobrymi i sprawiedliwymi, aby pracę słusznie nagradzali, aby czas pracy ograniczali, aby nie przeszkadzali w święceniu niedzieli i niedzielnym wypoczynku. Kościół przeto wzywa robotników, aby nie szli za ponętami samolubnych uwodzicieli, ale by obradując w swoich stowarzyszeniach nad polepszeniem ziemskich stosunków, uwzględniali prawo i porządek i by zdala trzymali się od wszelkich stowarzyszeń, które łudzą tylko, że bez Boga i bez religii mogą polepszyć los robotników. Ale z drugiej strony wzywa i pracodawców do przejęcia się duchem chrześcijańskim, by nie wyzyskiwali nędzy bliźniego dla własnego wzbogacenia, by ograniczyli bezwzględny wyzysk sił roboczych, by hamowali żądzę używania i zmysłowość. Bezsprzecznie wiele w naszych czasach robi się dla zaspokojenia słusznych żądań i dla pojednania serc; ludzkie instytucye atoli i rozporządzenia same nie podołają temu zadaniu, gdyż nie mogą trafić do serc i ich przekształcić. Do tego przedewszyskiem dążyć należy, ażeby duszy pracującego ludu przywrócić chrześcijańskie uczucie, chrześcijańską wiarę i chrześcijańską nadzieję, a duszom pracodawców przydać do ich kapitałów ziemskich daleko cenniejszy kapitał chrześcijańskiej miłości bliźniego.

List ten pasterski, prócz innych arcybiskupów i biskupów. podpisali wszyscy galicyjscy biskupi wszystkich trzech obrządków.

„Belgia i Francya".

Polityczne koła Belgii żywo zainteresowały się w ostatnich dniach broszurą wydaną przez ministra stanu Woestego pt. „Belgia i Francya". Autor należy bezsprzecznie do najwybitniejszych polityków belgijskich, a jako przywódca większości Izby wywiera wielki wpływ na sprawy państwowe. Już sama ta okoliczność wystarcza, aby broszurze powyższej większą uwagę poświęcić. Tymczasem rozeszła się pogłoska, dotąd niezaprzeczona, że prawdziwym autorem „Belgii i Francyi" jest sam król, a Woeste dał jej tylko swoje nazwisko. O ile to jest prawdą, trudno powiedzieć, w każdym jednak razie pewnem jest, że Woeste nie wydał swej broszury bez wyraźnego zezwolenia króla, z którym w ostatnich czasach częste miewał konferencye. Że król co najmniej pochwala wydanie tego dziełka, dowodzi fakt, że właśnie w dniu, w którym broszura Woestego wyszła z pod pras drukarskich, został tenże mianowanym ministrem stanu (bez teki).

W dziełku tem „Belgia i Francya", które w gruncie rzeczy jest tylko ostrą odpowiedzią na wycieczki szowinistycznej części prasy francuskiej przeciwko Belgii, autor odwołując się na historyę z lat 1830—1891, dowodzi, że Belgia była zawsze szczerą przyjaciółką Francyi i że starała się zawsze utrzymywać z nią najlepsze stosunki. Zdaje się jednak — mówi Woeste — że to nie wystarcza Francuzom. Nie podoba się im, że Belgia pragnie pozostać w przyjemnych stosunkach także i z Niemcami, które przecież tak samo zagwarantowały jej neutralność.

W ciągu dalszym zwraca się Woeste przeciw pojedynczym zarzutom, które francuska prasa od wielu lat przeciw Belgii podnosi. Oto najpierw zarzucano w Paryżu przy sposobności życzeń, które król Leopold II. wyraził cesarzowi Wilhelmowi I. po ukończeniu francusko-niemieckiej wojny, że dynastya Koburgska jest dynastyą niemiecką. Złożenie jednak tych życzeń nie nastąpiło wcale skutkiem radości króla z klęski Francuzów, ale jedynie ze względu na projekt traktatu Benedettiego, który jasno odsłonił zamiar Napoleona aneksyi Belgii. Król Leopold II. miał więc prawdziwe powody złożenia życzeń pogromcy męża, który pragnął zamienić Belgię w prowincyę francuską.

Drugim zarzutem przeciwko Belgii jest ów sławny „tajny traktat", który król Leopold II. miał zawrzeć z cesarzem niemieckim. Chociaż bajka ta sto razy już przez samego króla pustem oszczerstwem nazwaną została, pomimo to prasa francuska ustawicznie o niej mówi, a słowa króla Belgii nie znaczą we Francyi więcej, jak pierwszy lepszy frazes jakiejś sawantki.

Wkońcu zarzuca Francya Belgii, że budowę obwarowywań Mozeli prowadzi w interesie Niemców. Zarzut ten nazywa Woeste śmiesznym i ostro odpowiada Francuzom, że oni wcale nie mają prawa mięszania się w wojskowe sprawy Belgii. Belgia może budować fortece w swych granicach, gdzie uzna za stosowne, lub gdzie jej się podoba i w tym względzie posiada takie same niezaprzeczone prawa jak Francya, której nikt nie robi zarzutów z powodu obwarowywania północnej granicy.

Odpowiedziawszy na te wszystkie zarzuty, zapytuje Woeste Francuzów do czego oni właściwie dążą napadając i rzucając ustawicznie oszczerstwa na Belgię. Czy chcą może podkopawszy szacunek ludu belgijskiego dla jego dynastyi oddać Belgię w ręce radykałów i socyalnych demokratów, aby przygotować stworzenie belgijskiej rzeczypospolitej? Czy też może cele ich idą jeszcze dalej, i dlatego przedstawiają dzisiaj Belgię jako przyjaciółkę Niemiec, aby po spodziewanem zwycięztwie nad tymi, zaanektować Belgię pod prawnym pozorem? Na pytanie to Woeste nie jest w stanie odpowiedzieć — jak sam to wyraźnie oświadcza — ale tego jest pewnym, że dalsze podżeganie przeciw Belgii musi sprowadzić zupełne zerwanie wszystkich przyjacielskich stosunków między tymi oboma krajami. Jeżeli Francuzi pragną tego, niechaj tylko dalej prowadzą swój system. Nie powinni jednak zapominać, że Belgia w obronie swej niezawisłości odda ostatnią kroplę krwi swojej. Na tem kończy się ta senzacyjna broszura, która w bardzo jasnem świetle przedstawia obecny stosunek Belgii i Francyi.

---

†

Władysław Boberski

dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu

zmarł, jak doniósł nam o tem wczoraj telegram, który mogliśmy umieścić tylko w drugiej części nakładu naszego pisma, d. 25. bm. po niedługiej słabości w Tarnopolu.

Zmarły był niezwykle zasłużonym mężem na polu szkolnictwa ludowego. Służbę nauczycielską rozpoczął w Tarnowie w gimnazyum. Od r. 1872 przeszedł do seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu i tu tak się poświęcił szkolnictwu ludowemu, iż wkrótce zaliczono go do najlepszych znawców tego szkolnictwa. Z tego czasu pochodzą liczne jego publikacye w tym zakresie. Powołany w r. 1885 do Lwowa na inspektora miejskiego okręgu szkół ludowych, umiał taktownem swem postępowaniem i niezwykłem zamiłowaniem zawodu tudzież osobistemi przymioty zdobyć powszechne uznanie i życzliwość kół szerokich. W r. 1887 powrócił do Tarnopola, jako dyrektor seminaryum nauczycielskiego, na którem stanowisku położył także niespożyte zasługi. Zmarł przedwcześnie. Liczył zaledwie lat 45; pozostawił wdowę i czworo dzieci. Cześć jego pamięci!

Poprzestając na razie na krótkiej tej notatce, zanim podamy obszerniejszy życiorys śp. Boberskiego, dołączamy jeszcze wiadomość, że pogrzeb odbędzie się dzisiaj popołudniu, a Rada szkolna kraj. wysłała na pogrzeb ten imieniem swojem inspektora dr. Seweryna Dniestrzańskiego.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. listopada 1891 r.

Zapiski osobiste. Prowadzącym kancelaryę notaryalną po śp. Franciszku Wolskim mianował sąd krajowy jego dotychczasowego substytuta p. Wojciecha Mayera.

Pan Włodzimierz Zagórski, jak donoszą z Warszawy, pisarz wielkiego talentu, pod pseudonimem Chochlika znany w Galicyi, od lat kilku stale przebywający w Warszawie, zapadł ciężko na zdrowiu.

Komisarzami egzaminacyjnymi dla kandydatów do obsługi stałych maszyn parowych, lokomobil i lokomotyw, tudzież maszyn parowych na statkach zamianowany został prof. Franke i Tytus Bortnik.

Śluby. Onegdaj w południe odbył się w kościele św. Anny ślub dr. Władysława Pilata z panną Horodyńską.

We wtorek dnia 24. bm. o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, odbył się ślub p. Oskara Schuppa, leśniczego w dobrach izdebnickich arcyksięcia Rainera, z panną Maryą Ostrowską, siostrą urzędnika krakowskiej kasy oszczędności.

Przeciążenie młodzieży szkolnej. W jednem z tutejszych pism zamieszczono onegdaj notatkę kronikarską pod powyższym tytułem, w której zarzucono jednemu z ks. katechetów szkół średnich, że przeciąża pracą młodzież szkolną, każąc jej pisać w streszczeniu t. zw. egzorty niedzielne, a nadto, „że chcąc wyłapać nieuważnie słuchających jego nauk, nie zapowiada tego żądania po niedzielnej nauce, lecz czyni to dopiero w kilka dni później". Nie wątpimy, że notatka ta pojawiła się w skutek nieuwagi i pośpiechu dziennikarskiego. Nie można bowiem w żadnym razie ani za złe wziąć katechecie, że pragnie, by uczniowie uważali w czasie niedzielnej egzorty podobnie jak na nauce religii, ani nie można nazwać tego przeciążeniem młodzieży szkólnej, jeśli katecheta, jak nas z najbardziej kompetentnej strony zapewniają, jednej klasie raz na półrocze takie streszczenie, nie przewyższające dwóch kartek zeszytu szkolnego, poleci napisać. Końcowa uwaga owego artykuliku, iż ks. katecheta nie zapowiada z góry, która klasa pisać będzie streszczenie z tej lub owej egzorty — jest dowodem tylko, że istotnie ks. katecheta znając pedagogię, nie chce dopuścić, by uczniowie zamiast uważać, notowali szybko i bezmyślnie jego nauki i następnie na czysto przepisywali. Byłaby to nauka szybkiego pisania, połączona następnie z kaligrafią. W końcu ze względu na naszą młodzież szkolną, na jedno musimy zwrócić uwagę: oto krytykami dziennikarskiemi poszczególnych nauczycieli, nie działa się dodatnio ale ujemnie, podkopuje się bowiem ich powagę wobec uczniów. Jeśli który profesor postępuje nieodpowiednio, lepszy skutek wyda zażalenie wniesione do Rady szkolnej, aniżeli, choćby bezimienne apostrofowanie w dzienniku, dopuszczalne tylko w tym wypadku, gdy nie ulega wątpliwości, iż profesor winien być z zajmowanego stanowiska usunięty.

Niesnaski zapanowały i w łonie Czytelni akademickiej. Na onegdajszem walnem zebraniu członków tejże instytucji uchwalono dotychczasowemu prezesowi Czytelni wotum nieufności. Nazajutrz prezes, czując się dotkniętym, zrezygnował i wieczorem odbył się dalszy ciąg posiedzenia, na którem rozprawiano nad wspomnianą rezygnacyą. Zebraniu przewodniczył ze względu na dokonaną rezygnacyę prezesa — wiceprezes, niepodzielający atoli zapatrywań, jak powiadają, skrajnych prezesa Czytelni. Na zebranie to przybyli tłumnie zwolennicy rezygnującego prezesa, i jednym z pierwszych ich zadań, było udzielenie nagany wiceprezesowi. Ten chcąc ratować byt Czytelni, przyjął ją do wiadomości, gdy atoli dyskusya zaczęła przybierać burzliwe objawy, rozwiązał zgromadzenie i wraz z kilku członkami wydziału opuścił salę zebrania. Wówczas prezes, który zrezygnował, oświadczył, iż skoro rezygnacya jego nie została jeszcze przyjętą, może przewodniczyć i otworzył wśród oklasków swych zwolenników, na nowo zgromadzenie, które też wybrało nowy wydział. Dawny atoli, w ten nagły sposób usunięty, wszystkie dokumenty Towarzystwa jako też fundusz żelazny i bieżącej kasy deponował u kwestora uniwersytetu, aż do rozstrzygnięcia całej sprawy.

Zapytanie. Pomiędzy urzędowemi ogłoszeniami, zamieszczonemi w wczorajszej *Gazecie Lwowskiej*, znajdujemy ogłoszenie dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, o listach, które według przepisów pocztowych należało zniszczyć, z któremi jednak nie uczyniono tego, ponieważ zawierają w sobie kwoty pieniężne. Z najwyższem zdumieniem zauważyliśmy, że ogłoszenie to wystylizowane jest w języku niemieckim. Dlaczego? Przecież jest to sprawa, która nie dotyczy Wiednia, ani w ogóle ministerstwa handlu; sprawa przeciwnie, która obchodzi jedynie adresatów, i przeważnie narodowości polskiej, sprawa słowem manipulacyi wewnętrznej.

Wizytacya. Pan namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wizytował wczoraj filię gimnazyum Franciszka Józefa w zabudowaniu bernardyńskiem i był w klasie I-a na lekcyi języka łacińskiego prof. Daniłowicza, w VI-a lekcyi języka niemieckiego prof. Stefanowicza, w II-e na lekcyi historyi naturalnej prof. Schneidera i w I-d na lekcyi języka niemieckiego prof. Bostla.

Zakład dla obłąkanych na Kulparkowie otoczony jest dużym parkiem, służącym do spaceru i odpoczynku spokojnych chorych i dla całego personalu urzędniczego i lekarskiego w zakładzie. Ponieważ park ten nie ma prócz żywopłotu żadnego ogrodzenia, korzystają więc z niego sąsiedzi i goście naprzeciw znajdującego się szynku, o każdej porze dnia, co powoduje wielkie niedogodności, tak pod względem niepokojenia chorych, jak ze względu na przyzwoitość i porządek domowy zakładu. Chcąc temu zapobiedz, dyrektor zakładu przedstawił Wydziałowi krajowemu potrzebę ogrodzenia parku i urządzenia tegoż w ten sposób, aby nikt nie mógł wejść do miejsc, przeznaczonych jedynie dla chorych i dla personalu zakładowego, bez wiedzy odźwiernego. Wydział krajowy zgodził się z powyższym wnioskiem i uchwalił przedstawić Sejmowi potrzebę oparkanienia parku kulparkowskiego, żądając na ten cel kredytu w sumie 2.250 zł,

Restauracya szpitala. Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi potrzebę osuszenia w starym budynku szpitala św. Łazarza w Krakowie, frontowej ściany, która podmaka, z powodu pochyłości terenu od ulicy Kopernika. W parterze tego budynku umieszczone są Siostry Miłosierdzia, na których zdrowie wilgoć wpływa nader niekorzystnie. Na osuszenie tej ściany żąda Wydział krajowy kredytu w kwocie 560 zł.

Konkurs. Lwowska Izba notaryalna rozpisała z terminem do 12 grudnia br. konkurs na posadę notaryusza we Lwowie.

Opłata od psów. Na prośbę gminy Andrychowa postanowił Wydział krajowy przedstawić sejmowi projekt ustawy, nadającej tej gminie prawo pobierania przez przeciąg lat 10, opłaty gminnej od każdego psa w obrębie gminy Andrychowa utrzymywanego, w wysokości 2 zł. rocznie.

Koszta utrzymania. Starostwo w Złoczowie wezwało gminę Podlipce na żądanie magistratu w Budapeszcie, ażeby zapłaciła kwotę 855 zł. 60 ct. tytułem kosztów utrzymania 3 dzieci po zmarłym w Budapeszcie Bartłomieju Wilku, przynależnym do tej gminy. Ponieważ gmina Podlipce, bez narażenia się na ruinę, nie byłaby w stanie ponieść tak znacznych kosztów, przeto wniosła do Wydziału krajowego prośbę o przyjęcie tych kosztów na fundusz krajowy. Wydział krajowy uchwalił przedstawić tę prośbę sejmowi z wnioskiem przychylnym.

Zuchwałą kradzież popełniono znowu onegdaj niemal w śródmieściu i to prawie jeszcze w dzień, bo o godzinie 6 wieczorem. P. Juliuszowi Żdanowskiemu skradziono mianowicie z zamkniętego mieszkania w domu przy ulicy Piekarskiej l. 12 A w parterze, cały szereg rzeczy, w którego skład wchodzą np. kapa gobelinowa w desenie, kołdra tybetowa, poduszki itd., przedstawiające łączną wartość 70 zł.

Uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej w Romaniu nad grobem belwederczyka Karola Paszkiewicza, zapowiada się świetnie. Wiele towarzystw i osób prywatnych zapowiedziało swój przyjazd na ten narodowy obchód. Tablica z kararyjskiego marmuru, wykonana bezinteresownie przez tutejszego artystę rzeźbiarza p. J. Markowskiego, a oprawiona w okazałe metalowe złocone ramy, będące darem p. Bratkowskiego, przedstawia się okazale.

Uroczyste odsłonięcie pomnika dla śp. Mieczysława Darowskiego, odbędzie się dnia 30 bm. w kościele OO. Dominikanów o godzinie 11 rano, na które komitet obywatelski wszystkich rodaków zaprasza.

Rocznica listopadowa, Komitet wieczorku, który odbędzie się w niedzielę w „Sokole", uwiadamia, że krzesła nie są numerowane. Numera oznaczają liczbę zaproszeń.

Omyłka druku. W notatce o ankiecie, jaką zwołał Wydział krajowy w sprawie domu położnic wydrukowano mylnie zamiast nazwiska dr. Wiktora Opolskiego „dr. Golski."

(d) **Z Izby sądowej.** Na ławie oskarzonych zasiadł wczoraj Piotr Dinga, używający także nazwiska Szymona Dynkanta, zarobnik pracujący w drukarni p. Szyjkowskiego, kilkanaście już razy karany a nawet wydalony ze Lwowa i Karolina Mykiecińska, żona stróża domu przy ul. Kopernika l. 5., w którym się mieści powyższa drukarnia, oskarzeni o zbrodnię kradzieży. Rzecz miała się w ten sposób, że w dniu 8 września br. Władysław Szyjkowski, właściciel drukarni, wyszedł około g. 6 wieczorem z całą rodziną na przechadzkę. Powróciwszy do domu około godziny 9., zastał, ku niemałemu zdziwieniu, drzwi pomieszkania, które wychodząc starannie zamknął, otwarte, a w pokojach porozbijane szafy, porozrzucaną bieliznę i ubrania, pościel zaś powiązaną w pakunki. Rzeczy tych, spłoszeni widocznie przez kogoś złoczyńcy, zabrać nie zdołali, wynieśli tylko bižuterje wart. 300 złr. Między porozrzucanemi rzeczami które były umyślnie podarte i poniszczone, znaleziono list, pisany przez męża podsądnej, Stefana Mykicińskiego, odsiadującego wówczas karę w więzieniu tut sądu karnego. W liście tym uwiadamiał swą żonę, że przyjdzie do niej człowiek, którego niech zaprowadzi na piętro na lewo gdzie niech mu pozwoli robić co mu się będzie podobało, potem, jednakże, żeby się nie pokazywał w tej kamienicy. To zwróciło podejrzenie przeciw oskarzonej, a dalsze śledztwo wykazało iż owym człowiekiem był Dinga. — Wczoraj i dziś rano przesłuchano podczas rozprawy kilkunastu świadków, którzy zeznają na niekorzyść podsądnych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Wskoczył do Wisły onegdaj przed godziną 9 wieczorem nieznajomy mężczyzna z mostu kolejowego przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie. Żołnierz policyjny Kozioł zawezwał natychmiast pomocy rybaków Frączyńskiego i Walickiego i ci na łódkach popłynąwszy na wodę, zdołali wydobyć z Wisły owego mężczyznę jeszcze przy życiu. Z pomocą pospieszyło Towarzystwo ratunkowe, a opatrzywszy niedoszłego samobójcę, odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Dotąd nie stwierdzono nazwiska owego mężczyzny i powodów usiłowanego samobójstwa.

Przemyśl 26. listopada. *(Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza).* Prastary nasz gród Przemysławów święcił dzisiaj niezwykle podniosłą chwilę; ulice jego wrzały odświętnem życiem, serca mieszkańców uderzały przyspieszonem tętnem: oto bowiem odsłonięto dziś pomnik największego wieszcza Polski, którego prochy spoczęły w zeszłym roku w ojczystej ziemi. Długo gotował się Przemyśl na tę chwilę, ale dorównała ona zupełnie oczekiwaniom. W kościele katedralnym, przepełnionym patryotycznie usposobioną publicznością, odprawił już o godz. 9 rano ks. kanonik Paszyński uroczyste nabożeństwo, po którem ruszył pochód cały z burmistrzem i radą miejską na czele, na miejsce, gdzie ustawiono pomnik. Tu w około pomnika zajęli miejsce członkowie „Sokoła" w świątecznych mundurach, członkowie „Gwiazdy", Czytelni przemyskiej, Tow. dramatycznego i t. d.; na trybunach zasiadły po lewej stronie panie, zaś po prawej członkowie rady miejskiej, oraz reprezentanci władz autonomicznych i rządowych, między którymi widzieliśmy biskupów Soleckiego i Glazera, zastępcę marszałka rady powiatowej Czajkowskiego, prezydenta sądu Dylewskiego, radcę namiestnictwa Góreckiego, kierownika powiat. dyrekcyi skarbu Nestorowicza i w. i. Gdy wszyscy już ustawili się, zabrał głos burmistrz miasta i przewodniczący komitetu zajmującego się budową pomnika, p. dr. Aleksander D w o r s k i, skreślił historyę powstania pomnika i zakończył w następujące słowa: „Składając w imieniu komitetu podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź ofiarami, bądź czynem umożliwili wykonanie postanowienia komitetu; — składając podziękowanie znanemu zaszczytnie artyście rzeźbiarzowi p. Dykasowi za wykonanie znakomitego dzieła sztuki; dziękując wreszcie wszystkim, którzy obecnością swoją do uświetnienia dzisiejszej uroczystości przyczynić się raczyli, o d d a j ę d z i ś w d. 36-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza miastu i mieszkańcom jego pomnik, z którego niechaj spadnie zasłona."

Zasłona spadła, oczom tysiącznych widzów ukazał się przepiękny pomnik, a równocześnie rozległy się tony uroczystej kantaty, ułożonej w tym celu przez dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Dietza, a odśpiewanej przez chór Towarzystwa pod kierownictwem dyrektora. Z kolei odśpiewał chór „Sokoła" hymn Mendelsohna, odczytano nadeszłe telegramy (od komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie, od czytelni akademickiej w Krakowie i od czytelni akademickiej we Lwowie), a w końcu rozległy się z piersi tysiącznej publiczności potężne tony „Z dymem pożaru". — W niezwykle podniosłym nastroju rozeszli się obecni, w których pamięci uroczysta chwila ta wybiła się niezatartem pięknem. Długo jednak stały i zmieniały się grupy to inteligencyi, to mieszczan, to chłopów, przypatrując się pomnikowi.

Stoi on na skwerze przed gmachem sądowym przy ulicy Mostowej, tuż w pobliżu rynku; wykuty z tarnopolskiego piaskowca, jest on wysoki wraz z cokołem pięć metrów, z czego na figurę przypada dwa metry, a na podstawę trzy metry. — Miejsce i tło do pomnika wybrano nader szczęśliwie, gdy bowiem zakwitną i pokryją się zielenią drzewa go otaczające, postać poety odbijać się będzie znakomicie od zielonego tła drzew. U stóp posągu rozciąga się gazon okolony różami. Sam posąg przedstawia się bardzo pięknie: piękna, młoda, natchniona twarz twórcy „Ody do młodości", zwrócona jest ku widzowi; na wysokiem myślącem czole widnieje znamię gieniuszu. Rysy twarzy są wyraźne, rzeźbione nader misternie, rzec można wymuskane dłutem. Układ ciała, draperye płaszcza spływającego z ramion Mickiewicza, zgięcie ręki dzierżącej złote pióro, znamionują wyrobiony smak artysty, miarę i powagę, właściwe tylko prawdziwym artystom.

Co do historyi powstania pomnika, to odnośną uchwałę wystawienia go powzięła Rada miejska naszego miasta w d. 19. czerwca 1890, gdy się już stało rzeczą pewną, iż zwłoki Mickiewicza spoczną na Wawelu. Zawiązał się wtedy komitet, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich stanów obu narodowości, zamieszkujących gród nasz i ten komitet wybrał z łona swego komitet wykonawczy, do którego weszli pp. Aleksander Dworski jako prezes, Jan Dobrzański sekretarz i pp. dr. Tarnawski, Fr. Gamski, Karol Monné i T. Żygalski. Członkowie komitetu obszernego z całą gorliwością zajęli się zbieraniem składek, które też płynęły obficie tak od osób prywatnych, jak i od towarzystw kredytowych i instytucyj finansowych, mających siedziby w naszem mieście i wskutek tego w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu, bo w półtora roku, zdołano zebrać tyle, że myśl wystawienia pomnika została ucieleśnioną. Trzeba jednak przyznać, iż wielką część zasługi pod tym względem należy oddać twórcy pomnika p. Dykasowi. Gdy bowiem komitet wykonawczy rozesłał do artystów rzeźbiarzy listy, w których prosił ich o nadesłanie modeli lub rysunków pomnika, zgłosiło się trzech pp. Błotnicki, Dykas i Marconi. Dwaj pierwsi nadesłali modele, p. Dykas zaś fotografię pomnika Adama Mickiewicza, nagrodzonego na konkursie w Krakowie, z opuszczeniem bocznych figur alegorycznych. Komitet wykonawczy przyjął jednogłośnie projekt pomnika p. Dykasa i poruczył mu wykonanie go, czego p. Dykas podjął się za sumę 2250 zł.; co właśnie wielce ułatwiło rychłe urzeczywistnienie powziętej przez Radę miejską uchwały, a za co się p. Dykasowi należy istotnie szczere uznanie. Dodam jeszcze, że w czasie dzisiejszej uroczystości wszystkie sklepy w mieście były pozamykane, a porządek utrzymywała wzorowo straż obywatelska. Tak więc miasto nasze może się poszczycić, że ma w murach swoich arcydzieło sztuki, którem uczciło pamięć najpierwszego wieszcza swej Ojczyzny i czem dało przykład innym, nawet większym grodom polskim.

ski.

Wieczorek Mickiewiczowski w Brodach odbędzie się w niedzielę d. 29 bm. W obfitym i urozmaiconym programie weźmie udział także i „Echo" lwowskie. Dochód czysty przeznaczył komitet na weteranów 31 r., na wdowy po nauczycielach szkół średnich i na lokalne instytucye, a cały wieczór zakończy się wspólną kolacyą.

Billroth, jeden z najsławniejszych chirurgów naszych czasów, który nie dawno w dziele swojem „Lehren und Lernen" bronił powagi stanowiska dzisiejszego lekarza, wystąpił przed kilku dniami na posiedzeniu Izby panów z mową na temat powyższy. Przemawiał on mianowicie za wnioskiem utworzenia Izby lekarskiej na wzór adwokackiej lub notaryalnej i przy tej sposobności podniósł, że stan lekarski nigdy jeszcze nie stał na takiej wyżynie moralnej, jak obecnie. Dzisiaj lekarze świadomi są swojej olbrzymiej odpowiedzialności, postępują równocześnie z potężnym etycznym prądem ostatniej doby, a nie przejmują się wcale nowoczesnym pessymizmem. Przeciwnie zarzut możnaby zrobić jedynie publiczności w jej postępowaniu z lekarzami, która uważa z jednej strony lekarzy jako zwykłych robotników, a z drugiej strony nie darzy ich zupełnem zaufaniem, na jakie zasługują i jakie jest niezbędne. Ustanowienie Izby lekarskiej nie tylko w interesie stanu lekarskiego, ale także w interesie państwa i publiczności jest konieczne i dlatego Billroth gorąco za nią przemawia.

Giers-żydem. Tak przynajmniej opowiadano w Paryżu podczas jego ostatniej tam bytności. „La Russie contemporaine" dowodzi, że kierownik polityki rosyjskiej jest synem żyda Hirscha, poczmistrza

z Radziwiłowa, a zmiana nazwiska Hirsch na Giers powstała tylko w ten sposób, że lud rosyjski zamiast litery *h*, wymawia *g*. Przy tej sposobności przypominano sobie także, że i ambasador Mohrenheim pochodzi z galicyjskich żydów, czego zresztą nawet on sam dawniej nie zaprzeczał. W ten sposób dwóch najpierwszych dyplomatów rosyjskich należałoby do narodu żydowskiego, co wprawdzie może tłumaczyć fałszywą obecną rosyjską politykę, ale nie wytłumaczy obecnego postępowania Rosyi z żydami.

Wychodztwo. Policya przytrzymała onegdaj na wychodźtwie do Ameryki z powodu braku funduszów i legitymacyi Wojciecha i Karolinę Nawejów z Turzy w Kolbuszowskiem.

Posiedzenie Rady miejskiej w tym tygodniu nie będzie z powodu prac nad budżetem na r. 1892.

Z Towarzystwa prawniczego. Przypominamy członkom ankiety dla projektu ustawy karnej, że posiedzenie tejże odbędzie się w piątek dnia 27 listopada br. w sali Towarzystwa prawniczego o godz. 7 wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 28 bm. o godz. 6 wieczór w uniwersyteckiej sali wykładowej chemicznej, w nowym gmachu przy ulicy Długosza. Porządek obrad: Demonstracye fotogramu bakteryj za pomocą przyrządu projekcyjnego, referent prof. dr. Józef Szpilman.

W Czytelni dla kobiet (ul. Hetmańska l. 6) odbędzie się w sobotę 28 bm. o godzinie 6 wieczór, wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Wstęp dla członków wolny.

Zmarli. W Czerniowcach zmarł ks. Floryan Mitulski, prałat i proboszcz orm.-kat., jakoteż Karol Klein, jeden z seniorów tamtejszych rękodzielników i mąż nader prawy i gorący patryota.

Ks. Antoni Humiecki, gr. kat. prob. w Bednarowie, w powiecie bieckim, zmarł w 48 roku życia, a 21 kapłaństwa.

Zmarli we Lwowie: Leontyna Sołtyńska, wdowa po poborcy podatków, przeżywszy lat 77. — Kornela z Wiśniewskich Raczyńska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 60. — Franciszka z Marczewskich Wojanowska, wdowa po urzędniku skarbowym, urodzona w roku 4811.

Stan powietrza. Wczoraj padał deszcz, dziś rano zaczęło się wypogadzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe — mm.

Prognoza na dobę d. 28. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni co do siły słaby (1—2), średnia temperatury doby podniesie się do +7°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85%: opadu nie będzie, pogodnie.

Jutro, dnia 28. listopada: św. Krescentego — św. Mefteja Ap.

Z dnia.

Varia.

Co też państwo mówicie „do tego ciepła"?...

Jeśli tak jeszcze kilka dni, z tym samem rozmachem pójdzie, toć z niedzielą wybierzemy się na majówkę a po nie zasturmujemy gromadnie do pływalni Grossa, czy Łazienek Szydłowskiego.

Uf! jakież dzisiaj jest gorąąąco!... Nie bywałe zaiste rzeczy... A co najważniejsza, iż lubej influenzy w to graj! Męczy też biedne lwowiany jak Shylock jaki, lub c. k. urząd podatkowy nie przymierzając...

Nie dziwię się też bynajmniej powiernemu „borytelowi", który dla zmiany niezdrowego naszego zbyt łagodnego klimatu, wybrał się podobno cichaczem do mroźnych krain białego cara...

Dopiero tam, pod lodami będzie mu.. ciepło!

*

Mój przyjaciel *Kurjer lwowski* nawołuje „obywateli" do popierania swojskiej sztuki, swojskich artystów, wzywając równocześnie do oporu przeciw obcym „Skwidudom" kieszenie lwowian za częste stukającym.

No i do dodania, nie do ujęcia! W trafną myśl swojego pięknego programu, mój przyjaciel, *Kurjer* otoczy też zapewne czułą opieką naszą, której oficerowie już się zjeżdżają. Wszak tak, kochanie?

Wczoraj widziałem na własne oczy Warmutha. Nic mu nie przybyło, nie ubyło nic, — taki sam jak był... Stoi w pierwszym hotelu, jak na pierwszego tenora przystało, i niecierpliwie czeka występu. *NB.* „Ignatio", dzięki dłużącym w Warszawie i Krakowie pobytowi, przyuczył się dokładniej rodowitej polszczyzny i obiecuje nam częstsze uczty w rodzaju moniuszkowskiego Jontka.

Jest też i poczciwy Jeromin. Nadleciała p. Busi, która wystąpi w „Cavaleriu" Warszawa. P. Camillowa pozbyła się już influenzy, więc...

Więc możemy zaczynać!

*

W taki, jak teraz czas, jedna ale dobra nowina może przecież naprawić humor!

Czytelnik mój ma doskonałą pamięć. Czytelnik mój przypomina sobie zapewne, iż kołatałem niedawno ex re dr. Caro o szkołę rabinów... Otóż szkoła taka już jest, jest, jest!

Tworzą ją potentaci Guttman, Rotschild, Königswarter, sumptem 300.000 zł. Przyczynia się nawet do tej instytucyi isr. gmina lwowska datkiem 500 zł. rocznie. Zakładają nawet pod gmach fundamenta!

Ale nie będzie to szkoła rabinów polskich, lecz rebów niemieckich, szkoła, *in Wien*!!!...

W taki, jak teraz czas, jedna ale dobra nowina może przecież naprawić humor!

*

Wczoraj w Przemyślu odsłoniono pomnik Mickiewicza (A. Mickiewicza, jak opiewa napis na gmachu szkoły lwowskiej wieszcza imienia)...

Uroczystość wypadła świetnie. Pp. Dworski i Gamski mogą sobie powinszować owocnej szlachetnej trudu. Przemyśl wyprzedził Kraków...

Tylko... (bo musi być zawsze jakieś tylko) jeśli Przemyślowi przyjdzie ochota śpiewać kiedy jakie kantaty, niechże się w niej wystrzega przed tem do Lwowa. Gdyby to na to powiedział ten „wieszcz z ponadziemia"... gdyby usłyszał taki rym: „Polski — boski."

Tem samem prawem można rymować: „Polski — przewrotny..." ale czyby to ładnie było?

*

Jeden z dzienników lwowskich (bodaj czy nie *Przegląd*) napisał wczoraj:

...„Działo się to wszystko za białego dnia, o godzinie 8 wieczorem"...

Nic nad to weselszego podać już dziś nie mogę.

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny:** Dziś w piątek „Wilhelm Tell" dramat w 5 aktach Szyllera. — W sobotę po raz czwarty „Ali Baba" operetka w 5 aktach Lecocqa. — W niedzielę po południu „Pani majstrowa z Chorążczyzny" krotochwila ze śpiewami. Wieczór „Wilhelm Tell" dramat w pięciu aktach Szyllera.

— **Nowości literackie** podawane przez księgarnię, skład nut i ekspedycję czasopism W. Hoschcka i spółki we Lwowie, przy placu Marjackim l. 10: Antoniewicz „Młodość Krasińskiego" 30 ct. — Bandrowski „Wykład chemii ogólnej" 1.50. — Bartoszewicz „Fejletoniki" Serja I. 1 zł. — Hamsun „Głód" powieść 1.40. — Höffding „Psychologia uczuć i woli" 1.26, — Krzyżanowski „Leki domowe zastosowane w chorobach ludzkich" 2 zł. — Łoziński „Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie". Wydanie drugie pomnożone 10 zł. — Morawski „Podstawy etyki i prawa" tom I. 80 ct. — Portius „Przewodnik gry szachowej". Wydanie drugie 1.40. — Rutkowski „Pajęczyna". Z 34 ilustracjami Jankowskiego 2.52. — Smoleński „Teorya i praktyka konserwowania paszy zielonej" 4.20. — Zoll „Pandekta czyli nauka rzymskiego prawa prywatnego" tom I. 3 zł.

Dział ekonomiczny.

— **Upaństwowienie kolei Karola Ludwika.** *Wiener Ztg.* ogłasza już, że ustawa o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika otrzymała sankcję.

— **Zakupno liści tytoniowych,** zebranych w roku bieżącym w Galicyi i na Bukowinie, rozpocznie się w grudniu br. i odbywać się będzie w urzędzie wykupna tytoniu w Jagielnicy, począwszy od 1 grudnia 1891 do dnia 30 stycznia 1892 r.; w urzędzie wykupna tytoniu w Monasterzyskach od 1 do 31 grudnia br., w Zabłotowie zaś od 1 grudnia br. do 30 stycznia 1892 r.

Oświadczenia do uprawy tytoniu na rok 1892 można wnieść najdalej do końca lutego 1892, albo podczas wykupna w magazynach rządowych, albo u komisarzy straży skarbowej.

— **Egzamin kandydatów na senzalów handlowych** odbył się dnia 24 listopada w Izbie handlowej i przemysłowej w obec komisyi egzaminacyjnej, złożonej z przewodniczącego dr. Romualda Schuberta, ck. radcy Sądu krajowego i członków komisyi pp. Maurycego Jonasza, Ignacego Russmana, E. Krausa i radcy ces. M Bodyńskiego. Do egzaminu zgłosiło się trzech kandydatów, a to: pp. Izak Berlstein, Izydor Ryfczas i Marek Tenner i wszyscy trzej kandydaci złożyli egzamin z dobrym postępem.

— **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 14. listopada do dnia 21. listopada br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.85 do 11.30, żyto 9.85 do 10.35, jęczmień browarny 7.— do 7.50, jęczmień pastewny 6.— do 6.50, owies 7.— do 7.60, hreczka 9.35 do 9.90, kukurudza zeszłoroczna 7.25 do 7.80, proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.— do 10.—, groch pastewny 6.50 do 7.50, soczewica —.— do —.—, fasola 6.— do 6.50, bobik 6.— do 6.50, wyka 5.25 do 6.50, koniczyna 40.— do 52.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek —.— do —.—, rzepak zimowy 12.50 do 13.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy —.— do —.—, rzepik letni —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —.— do —.—, nasienie konopne —.— do —.—, chmiel 89.— do 107.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25, nafta salonowa 16.50 do 17.50, Spirytus 10.000 l terpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 57.60 do 58.10.

— **Wiedeń** d. 24 listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.63, żyto na wiosnę 11.35, owies na wiosnę 7.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 25. listopada.

Mimo *haussy* rubla na berlińskiej giełdzie i mimo wyższych kursów notowanych z Paryża, nie otrząsł się jeszcze tutejszy plac z pewnej nieufności, która krępując wszelki żywszy ruch interesów, sprawia, że *baissa* króluje niepodzielnie. To też i dziś, choć bardzo nieznacznie spadały kursa, siejąc niepokój wśród i tak już zdenerwowanych ostatniemi wypadkami *habitués* gmachu giełdowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 268.50. — Kredyty węgierskie —.—. — Landerbanki 183.45. — Anglobanki 143.95. — Staatsbahny 266.75. — Czerniowieckie 230.—. — Renty: majowa 90·15, węgierska złota 102.—. — Bankvereiny 101.25 — Czeskiej kolei zachodniej 334. — Marki —.— per ultimo. — Rubel papierowy 1.12.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż bezzasadną jest pogłoska, jakoby rząd rosyjski zamierzał Izwolskiego uwierzytelnić przy Watykanie jako posła. Taki plan jest szczególnie teraz nieprawdopodobny ze strony rządu rosyjskiego, gdyż w Petersburgu nie ukrywają niezadowolenia z powodu nominacyi polskiego prałata arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Wolnokonserwatywny berliński *Deutsches Wochenblatt* podaje artykuł dep. Arendta, dowodzący, że Capriviemu już się poczyna przykrzyć urzędowanie, i że pragnie usunąć się od kierownictwa politycznego, wszelako nie jest jeszcze pewnem, czy się poda do dymisyi.

Car przyjmował członków specyalnej misyi tureckiej na audyencyi, poczem misya odjechała z powrotem do Stambułu.

Biskupom w Brazylii polecił Watykan zająć neutralne stanowisko w obecnych walkach politycznych.

W Pizie odbywało się w tych dniach w gmachu teatralnym zgromadzenie polityczne, na którem przyszło pomiędzy republikanami a anarchistami do krwawej bójki. Wiele osób odniosło ciężkie rany.

Delegacye wspólne.

Wiedeń d. 26. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, p. Minister wojny br. Bauer mówiąc o znajomości oficerów języka ich pułku, wskazał na odnośne przepisy, zawarte w postanowieniu o awansach oficerskich, według których to przepisów każdy oficer, jeżeli w ciągu lat trzech nie przyswoi sobie języka swego pułku o tyle, ażeby mógł w nim odbywać naukę z żołnierzami, będzie pomijany przy awansie. Przepisy te są też ściśle przestrzegane.

Co do podniesionej w Delegacyach potrzeby pielęgnowania narodowych odrębności, celem podniesienia intelektualnej siły wojska, oświadczył pan minister, że regulamin służbowy armii normuje pod tym względem obowiązki komendantów służbowych w bardzo pięknych słowach. Gotów jest pan minister w tej mierze odświeżyć te obowiązki w pamięci tych, do których się odnoszą.

W kwestyi dawania żołnierzom wieczerzy, oświadczył p. minister, że zaprowadzenie ciepłej wieczerzy dla całej armii kosztowałoby rocznie przeszło 4 miliony. Dalej oświadcza p. minister, że zdaniem jego dwuletnia służba prezencyjna wystarczyłaby do wykształcenia żołnierzy pieszych, lecz należy jeszcze poczekać na wyniki odnośnej próby, przeprowadzanej w Niemczech.

Wiedeń dnia 27. listopada. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia delegacyi węgierskiej był budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Referent Falk podniósł, iż nie jest w mocy ludzkiej dać odpowiedź na pytanie główne: czy będzie wojna, czy pokój? Faktycznie niektóre mocarstwa, uważające obecny stan prawny tylko za położenie przymusowe, prowadzą dalej w sposób uderzający nadzwyczajne zbrojenia, przez co miłujące pokój mocarstwa są również zmuszone do zbrojenia się, a skutkiem tego są obawy. Nie jest atoli wykluczoną nadzieja, iż wspomniane mocarstwa nie narażą się na niebezpieczeństwa wojny i na możliwość niepowodzenia. Austro-Węgry przyjmują bez zastrzeżeń obecny stan prawny i przyłączają się do mocarstw pokojowych.

Apponyi przyjmuje budżet, chce jednak wypowiedzieć pewne wątpliwości, ale nie zarzuty, gdyż w ogóle zgadza się z kierunkiem polityki zagranicznej. Mowca wspomina z współczuciem o głodzie w Rosyi, dla której żywimy równą sympatyę, jak inne narody. Co do ogólnej polityki przyłączają się wszystkie stronnictwa do sojuszu z Niemcami i Włochami. Rezultaty dotychczasowej biernej polityki wykazały, że rząd miał słuszność. Pocieszającem jest wzmocnienie siły finansowej, ściślejszy stosunek do sprzymierzonych, oraz objawiająca się skłonność Niemiec do poparcia naszych interesów na Wschodzie. Niepocieszającem natomiast jest francusko-rosyjskie zbliżenie się, wzmagające się zbrojenia rosyjskie i niedokonane jeszcze skonsolidowanie Bułgaryi.

Koloman Tisza zgadza się, iż głód w Rosyi wywołuje wszędzie żal, ale szkodzi się uczuciu ludzkości, wprowadzając głód w związek z ewentualnością wojny. (Potakiwania). Mowca nie zaleca czynnej interwencyi Austryi na rzecz Bułgaryi. Austro-Węgry uczyniły już dość; dalsza działalność wskazywałaby, iż chcą wywierać czynny i rozstrzygający wpływ.

W końcu przyjęto budżet i proponowane przez komisyę wotum zaufania dla Kalnoky'ego. Uchwalono także kredyty dodatkowe i wybrano komisyę nuncyów.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 26. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów na porządku dziennym rozprawa nad podatkami bezpośredniemi. Pp. Pfeifer, Rammer, Rogl, Schorn przemawiali za zniżeniem podatku gruntowego i podnosili że zniżenie tego podatku jest ważniejsze, niżli wniosek Plenera.

Zastępca rządu Boehm oświadczył, że rząd zajmuje się już tą sprawą.

Następnie zabierał głos Formanek, a po nim Garnhaft, który domagał się zmiany przepisów egzekucyjnych. Tytuł „podatki gruntowe" przyjęto, a następnie uchwalono na podstawie referatu Kokoschinega a w myśl wniosku Abrahamowicza, ustawę zniżającą opłaty za opóźnienie przy ściąganiu podatków bezpośrednich na 1½ ct. za dzień i 100 zł., a przy należytościach z 26% na 5%.

Przy rozprawie nad podatkami pośrednimi mówił Weigel o stosunkach cłowych w Krakowie i żądał usunięcia nadużyć. Eugeniusz Abrahamowicz uskarżał się na to, że kontrolne aparaty gorzelniane muszą być posyłane do naprawy do Wiednia, domagał się zatem, ażeby mogły być naprawiane w kraju przez dowolnego mechanika.

Neuwirth w dłuższej mowie poruszył kwestyę zmonopolizowania elektryczności. Elektryczność, do której produkowania wkrótce będzie użytą siła wody, wyprze parę, rząd tedy powinien siłę tę zmonopolizować i za opłatą poddzierżawiać. Dochody ztąd przyczynią się do zniżenia podatków bezpośrednich. Reprezentant rządu Baumgarten oświadczył, że rząd zajmie się pomysłem Neuwirtha.

Na końcu posiedzenia interpelował Hauck z powodu skandalu giełdowego. Następne posiedzenie dziś.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Praga d. 27. listopada. *Narodni Listy* tryumfują z wyników obu głosowań nad wnioskami Plenera. Klub młodoczeski dał raz większość Plenerowi, drugi raz Polakom, czem namacalnie dał do zrozumienia, że bez Czechów nie masz żadnej (?) większości w Radzie państwa. Dalej chwalą się *Nar. Listy*, że w sprawie Słowieńców z ministrem Gautschem, stanęły po stronie Słowieńców i w ogóle po stronie słowiańskiej. Plener formalnie strętwiał, gdy ujrzał przeciw sobie całe Koło polskie od najliberalniejszego do najkonserwatywniejszego członka. Klub młodoczeski zadokumentował, że ma wolne ręce wobec wszystkich stronnictw i jest niezawisłym wobec rządu. Koło polskie i klub Hohenwarta muszą się liczyć z klubem młodoczeskim.

Wrocław d. 27. listopada. Wedle doniesienia z Sosnowic najechał pod Jędrzejowem pociąg osobowy na towarowy, skutkiem mylnego ustawienia zwrotnic. W kilku wagonach towarowych wszczął się pożar tak raptowny, że dwóch urzędników kolejowych, znajdujących się w wagonie pakunków, nie zdołało wyskoczyć. Uduszeni dymem spalili się. Nadto zabity został jeden hamowniczy i dwóch podróżnych pociągu osobowego. Wielu podróżnych odniosło mniej więcej znaczne skaleczenia.

Berlin d. 27. listopada. Ks. Stablewski zostanie prekonizowany na arcybiskupa na konsystorzu papiezkim d. 14. grudnia. Instalacya jego odbędzie się na Boże Narodzenie.

Berlin d. 27. listopada. Na podstawie urzędowych wykazów *Reichsanzeigera* podnosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że na targowicach świata wobec braku półtora miliona ton żyta, okazuje się nadwyżka dwóch milionów ton pszenicy. Chleba zatem nie zabraknie, tylko że trzeba się będzie więcej oswoić z używaniem pszenicy.

Berlin d. 27. listopada. W tutejszych dobrze informowanych kołach politycznych twierdzą, że wizyta Giersa żadnego nie wywarła wpływu na istniejący stosunek mocarstw. Rosya chciała wybadać, ale tutaj zachowano się z całą ostrożnością, gdyż drobne formy grzeczności nie zdołają usunąć niedowierzania.

Allg. Reichscorresp. (organ rosyjski) donosi, iż ks. Bismark powiedział, że przybędzie do rajchstagu na rozprawy nad austro-niemieckim traktatem handlowym, choćby miał się kazać tam zawieść.

Grudziądz d. 27. listopada. Wedle nadeszłych tutaj wiadomości, rosyjskie załogi pograniczne będą do 13. stycznia znacznie wzmocnione; wojsko przyjdzie nawet do takich miejscowości, w których go dotychczas nie było, tak np. do Wierzbołowa, Władysławowa, Taurogów i innych. Rozłożone na granicy wojska składają się głównie z kozaków i z Azyatów.

Petersburg d. 27. listopada. *Birżewyja Wiedom.*, które mają stosunki z wpływowemi kołami, ogłaszają co do odwidzin Giersa w Paryżu i Berlinie następujący komunikat: Wizyta paryska nosiła więcej znamię prywatne, niż wizyta berlińska. Rosya nie ma żadnego bezpośredniego powodu do konfliktów z Niemcami. Odwet francuski jest Rosyi tak samo obcym jak frankożerstwo Niemców. Nie ma też przyczyny upatrywać jakiejś ukrytej myśli w tem, że Giers nie udał się do Wiednia. W stosunkach Rosyi do Austryi decydują kwestye zasadnicze, a nie nieporozumienia przypadkowe. Giers nie miał przeto po co jechać do Wiednia i udał się do Berlina, gdzie życzenia rosyjskie zawsze spotkać mogą uprzejme przyjęcie.

Paryż d. 27. listopada. *Figaro* ogłosił subskrypcyę na pokrycie grzywien, na które skazany został arcybiskup z Aix. Pisma monarchistyczne gratulują arcybiskupowi, że tak świetnie wystąpił w obronie Kościoła i Francyi. Pisma oportunistyczne chwalą wyrok jako sprawiedliwy; biskupom dano do zrozumienia, że nie są wyższymi nad prawo. Pisma radykalne wykazują, że rozdział Kościoła od państwa stał się nieodzownym. *Journal des Debats* powiada, że proces ten zaszkodzi polityce uspokojenia, gdyż po obu stronach zbyt wielu osobom zależy na wyzyskaniu tej sprawy.

Londyn d. 27. listopada. Jak *Standard* z Petersburga donosi, nakazał minister wojny wypiec do Nowego Roku pół miliona pudów (?) sucharów żołnierskich.

Londyn d. 27. listopada. Na mityngu w ratuszu w Birmingham, na który do 5 000 osób przybyło, miał lord Salisbury mowę, w której oświadczył, iż zamierza forytować pomnożenie drobnych właścicieli wiejskich choćby kosztem państwa. O przeobrażeniu Izby lordów mowy być nie może, bo groziłoby to wywrotem rewolucyjnym. Potęga Anglii leży w jej posiadłościach w innych częściach świata. Zrzec się Irlandyi byłoby to dowodem słabości, któryby zachęcił kolonie do oderwania się od kraju macierzystego.

San Francisko d. 27. listopada. Wedle doniesień z Shangai, rząd chiński ogłosił sądy doraźne w Wuszang. Domów misyonarskich dniem i nocą strzeże wojsko, to samo bram miasta. Policyę dzielnic miasta uczyniono odpowiedzialną za wszelkie zbrodnie w nich popełnione. Skutkiem tego panuje spokój. Obawiają się wojny z obcemi mocarstwami. Niższe klasy są wielce wzburzone. Wszyscy atoli urzędnicy chińscy, z wyjątkiem wicekróla Li Hung pragną podobno wojny.

W Pekinie kazał rząd chiński powywieszać natychmiast wszystkich, którym dowiedziono, że drukowali plakaty, wymierzone przeciw cudzoziemcom.

(Telegramy otrzymane wczoraj).

Wiedeń d. 26. listopada. Niemieccy i austro-węgierscy delegaci zajęci są ostatecznem paragrafowaniem niemiecko-austryackiego traktatu handlowego. Rokowania z Szwajcaryą prowadzą się dalej pisemnie, a gdy się ukończą, przybędą szwajcarscy delegaci do Wiednia dla paragrafowania tego traktatu.

Berlin d. 26. listopada. W pałacu ambasady rosyjskiej odbył się wczoraj obiad na cześć Giersa. Zaproszenie otrzymali między innymi Caprivi, wielu urzędników z ministerstwa spraw zagranicznych i minister finansów Miquel. W gronie zaproszonych gości było także kilka pań.

Berlin d. 26. listopada. Giers odjechał wczoraj o godzinie 11. wieczorem do Królewca.

Rzym d. 26. listopada. Crispi w najbliższym czasie już wyda swe pamiętniki, które rozpoczynają się z rokiem 1848

Poseł francuski przy Watykanie udał się wczoraj, gdy wiadomym się stał wyrok w sprawie arcybiskupa z Aix, w podróż do Paryża. Słychać, że stosunki pomiędzy Watykanem a Francyą oziębiły się.

Wiedeń dnia 26. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 269·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 58·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 309·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·—. Akcje Unionbanku 211·50. Akcje kolei Karola Ludwika 203·50 Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 79·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 269·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 149·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 153·25. Galic. oblig. indemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 205·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 184·—. Akcje Bankvereinu 102·50. Rosyjski rubel papierowy 114·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102.60. 5% renta węg. papierowa 100·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202 —	205 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 300 zł. w.	231·50	234·50
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	312 —	317·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·30	101·—
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
" " " 4½% los w 50 lat	98·30	99·—
Banku krajowego 4½% los w [illegible] latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·30	97·[illegible]
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
" " " " 4½% los. w 58 l.	99·30	100·—
" " " " 4[illegible] los. w [illegible] lat	94·50	95·20

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
" " " " (d. 5%) 4½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 5% wa. los w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·80	104·50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·40	92·10
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·40	98·10
" " 4%	91·—	91·70

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	30·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·31	41
Półimperjał rosyjski	9·50	
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Rubel rosyjski papierowy	1·13	1·16
100 marek niemieckich	57·60	58·20

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 listopada.

Hotel Zorza. Wł. Gniewosz z Kontów. Wł. hr. Dzieduszycki z Jezupola. St. Moysa z Rudnik. L. Rychlicki z Nowoszyc. J. Horodyski z Kociubiniec. A. Trzecieski z Równego. Wł. Witowski z Krakowa. L. Markowski z Chomiakówki. E. Munter z Gorajca.

Hotel Centralny. E. Rauch z Stanisławowa. A. Neider z Kołomyi. Hart z Radowitz. A. Hełm z Glinian. Jakubowicz z Słobody rung. Puchalski ze Lwowa.

Hotel Kuhna. M. Miejska z Opienka. I. Kosiński z Kocmania. Ks. E Piasecki z Wiszenki. E. Bielewicz z Komarna. Ks. I. Czernecki z Sielca.

6

DZIECIĘCE SERCE.

NOWELA

przez

GEORGES de LYS.

(Ciąg dalszy).

— Widzę i oczom mym nie śmiem wierzyć, odpowiedział. Suchoty prawie nigdy nie dadzą się uleczyć.

Ona jednak uwag tych i słuchać nie chciała. Wierzyła, pragnęła wierzyć i zatrzeć w swej pamięci widmo grożącego nieszczęścia.

Henryk gorzko żałował teraz swego postępowania. Milczeniem swem chciał tylko nie przyczynić się niczem do zatrucia ostatnich dni dziewczęcia, a teraz obawiał się zadać sobie pytanie czy i on nie kocha Iwony.

Walcząc z tem uczuciem stał się znowu jak najczulszym dla Anny, niestety najgorętsze jej pocałunki nie burzyły już w nim krwi jak dawniej. A przecież kochał ją! Ją i tylko ją! Pewnym był tego; było to jego obowiązkiem... był bardzo nieszczęśliwym.

* * *

Henrykowi udało się zyskać przeniesienie do garnizonu w Nizy. Mimo jednak wszystkich możliwych wysiłków, nie zdołał zebrać potrzebnej sumki na przeprowadzenie. Trzeba było sprzedać za pół darmo skromne mebelki, owoc kilkoletnich mozolnych oszczędności. Zdecydowali się i na to.

Porucznik wyprzedził swoich, by wyszukać i przygotować dla nich mieszkanko. Kobiety podążyły za nim.

Zmęczona długą i męczącą podróżą, którą dla oszczędności odbyto przeważnie statkiem jadąc wzdłuż Sekwany i Rodanu, Iwona odżyła znowu za pierwszym podmuchem morskiego wichru.

— Ach! morze! morze! — wołała z zachwytem.

Będąc córką marynarza, dziwnie czuła się wzruszoną, widząc po raz pierwszy to morze, o którem jako małe dziecię tyle nasłuchała się opowiadań i w którem przed kilku laty znalazł grób jej ojciec. Zachwyt łączył się tu u niej z jakąś czcią religijną niemal.

Często rankiem ledwie zarzuciwszy na siebie sukienkę, z rozpuszczonemi włosami, bez kapelusza, wybiegała na pokład okrętu przypatrzyć się olbrzymim falom, które z hukiem rozbijały się o brzegi okrętu. Piosnki przerywane wybuchami srebrnego wesołego śmiechu, wylatywały co chwila z jej różowych usteczek rozweselając załogę, której stała się ulubienicą. Twarz jej zyskała cerę świeżą i zdrową.

Anna dziękowała Bogu, że usłuchał próśb jej i cudem prawie wracał dziecku zdrowie.

W porcie oczekiwał ich przybycia Henryk. Przedewszystkiem uściskał on Iwonę, która uszczęśliwiona, bez chmurki na czole, patrzyła jak następnie pocałował w czoło Annę. W drodze do domu przepraszał je z góry za niewygody pomieszkania jakie dla nich wynalazł. Ale cóż miał robić. Nizza bardzo jest drogą. Będą mieli pokój, gdzie sypiać będzie Anna, obok mały ciemny gabinecik dla Iwony i kuchenkę. I jeszcze za to płacić trzeba pięćdziesiąt franków miesięcznie. Na razie więc muszą się tem zadowalniać. Większe pomieszkanie wezmą, jak tylko zaawansuje.

Ciemny gabinecik nie podobał się Iwonie. Można ją było pomieścić w pokoju wraz z nimi, ale na to nie pozwalała Annie kobieca wstydliwość. Ułożono więc, że na noc przesuwać się będzie łóżeczko dziewczęcia do kuchni, zkąd przez okno roztaczał się widok na morze.

Nadszedł czas powołania do służby wojskowej rekrutów. Skutkiem nawału zajęć nie mógł już Henryk odbywać swych codziennych przechadzek z Iwoną. Sprawiło mu to wielką ulgę. Jego szczera i prawa natura cierpiała bowiem bardzo na dwuznacznej fałszywej roli, jaką wobec obu kobiet odgrywać musiał.

Anna wyręczała go w tych spacerach. Dla Iwony straciły one od tego czasu wszelki urok, to też starała się by jak najkrócej trwały. Ledwie kilkadziesiąt uszła kroków oświadczała, że jest zmęczoną. Jedyną jej przyjemnością było położyć się na piasku nad brzegiem morza i marzyć z nawpół przymkniętemi oczyma. O czem? Tego na szczęście nie domyślała się jej opiekunka.

Ta nienaturalna ociężałość zaniepokoiła Annę tem bardziej, że dziewczę z dniem każdym mizerniało a tu jesień miała się już ku końcowi, liście z drzew spadały, zbliżała się zima tak niebezpieczna dla wszystkich chorych na piersi.

Henryk wśród ciągłych zajęć wracał do równowagi moralnej.

Przywiązanie jego do Anny chwilowo zatarte wracało z dawną siłą.

Niepokoił się o zdrowie Iwony, lubił szczerze to dziecię, ale kochał li tylko swą Nanettę.

Dziecko odczuwało to instynktownie.

Raz w nocy młody człowiek przebudził się nagle jakby tknięty jakimś niemiłym przeczuciem. Po chwili usłyszał w sąsiedniej kuchence suchy urywany kaszel. Zerwał się z łóżka i ostrożnie drzwi uchylił.

W otwartem oknie, bosa i w koszulce tylko stała Iwona. Zamyślona, nie usłyszała zrazu jego wejścia.

— Na miłość Boga, co robisz nieszczęśliwa! — zawołał Henryk głosem stłumionym by nie zbudzić Anny.

Objął ją wpół jedną ręką w czasie gdy drugą zamykał okno.

Iwona w milczeniu patrzyła na niego. Zaniósł ją do łóżka, położył. Dotknął nóg jej, były jak lód zimne. Zrozpaczony, począł rozgrzewać je w swych dłoniach, następnie owinął starannie drżącą jej postać w koc wełniany i dopiero wówczas przemówił.

— Więc chcesz dobrowolnie sprowadzić nieszczęście i nas co cię tak kochamy pogrążyć w rozpaczy?

Popatrzyła mu przez chwilę w oczy, potem odwracając główkę.

— To nikomu nie sprawi boleści — odparła.

— Co mówisz niedobra. Pomyśl o naszem zmartwieniu jeźlibyś zachorowała.

Zmartwieniu... przerwała, by wybuchnąć:

— Ty już mnie nie kochasz, jak dawniej. Nie kochasz mnie. Chcę umrzeć. Muszę umrzeć.

Zalała się łzami.

Henryk przytulił ją do piersi i twarz jej pokrywał pocałunkami.

— Złe, złe dziecko. Wszak cię kochamy nad życie. (D. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).